

# Patetyczna gadanina

Jedną z najbardziej wstrząsających relacji z Powstania Warszawskiego narodziła się z gadania. Białoszewski gadał o powstaniu przez ponad 20 lat, w końcu zdecydował siebie nagrać i przepisać. Waldemar Śmigasiewicz, autor scenicznej adaptacji „Pamiętnika z Powstania Warszawskiego” z genezy utworu wyciągnął chyba zbyt pochopnie wnioski i z gadania wyszła gadanina.

Premiera „Pamiętnika” w Powszechnym jest klinicznym przykładem, jak bezradny bywa teatr w obliczu literatury nie przeznaczonej na scenę. Ciekawilo mnie, jak Śmigasiewicz odda chaotyczny, rozwlekły rytm opowiadania Białoszewskiego, gdzie umieści dygresje, wybiegające naprzód i wstecz w stosunku do wydarzeń sierpnia i września 1944 roku, jak poradzi sobie z przenikaniem różnych czasów i miejsc, jak w końcu setki czasowników i równoważników zdań przemieniają się w działanie. Dostałem ze sceny odpowiedź wymijającą.

## Pułapka wierności

Owszem, Śmigasiewicz starał się być wierny Białoszewskiemu. Z całego „Pamiętnika” wybrał te fragmenty, których akcja dzieje się w piwnicach, ale zachował też inne wątki: wyprawy po żywność, ucieczkę Mirona i przyjaciół w poszukiwaniu nowego schronienia, przejście kanałami. Wierność wobec tekstu okazała się jednak zdradliwą pułapką. Prozę Białoszewskiego niełatwo przerobić w dramat, bo nie ma w niej protagonistów, lecz bohater zbiorowy – mieszkańcy miasta, zaś nagromadzenie różnych wątków daje w teatrze wrażenie nie zamierzonego chaosu.

Zbudowane z luźnych scen przedstawienie cierpi na chroniczny brak akcji. Całości nie łączy postać opowiadacza, bo autor adaptacji pozostał do końca niezdecydowany, czy cytować opisy Białoszewskiego czy to, co opisuje, pokazać na scenie. Wybrał rozwiązania połowiczne.

## Miron melancholijny

Występującego w tekście 22-letniego Mirona zastąpił Miron w wieku średnim, grany przez Władysława Kowalskiego. Dookoła niego rozgrywają się scenki z życia piwnicy, w której ludzie chowają się przed bombardowaniem. W kilku miejscach Kowalski wchodzi w rolę narratora i samotnie deklamuje całe fragmenty „Pamiętnika”, po czym wraca do piwnicznego towarzystwa i włącza się do rozmów.



Piotr Kozłowski i Władysław Kowalski

Fot. Waldemar Gorlewski

Te reakcje są najmocniejszą stroną roli, zwłaszcza świetnie powiedziany, gwałtowny opis ucieczki przed bombami koło Ogrodu Krasieńskich. W scenach zbiorowych brakuje już Kowalskiemu pomysłu na rolę. Kręci się bez celu pomiędzy uciekinierami, czasem krzyknie przeraźliwie. W swojej przykrótkiej jesionce wygląda jak lekarz pogotowia, któremu nagle z noszy zniknął pacjent i teraz nie wiadomo, co robić: szukać, czekać czy wracać. Uciekła cała energia Mirona, to latanie po piwnicach, po gruzach. Został przyszarżony, melancholijny, starszy pan, zatopiony w myślach.

Pozostali aktorzy grają tak jak w żywych obrazach. Raz się modlą, raz odpoczywają, rzną w karty albo kłóć się. Mówią do siebie fragmentami nielicznych dialogów z „Pamiętnika”, które wyrwane z kontekstu brzmią sztucznie, jak czeza gadanina.

Zagranie pełnych ról graniczy w tej sytuacji z cudem i tylko Piotrowi Kozłowskiemu ta sztuka się udaje. Swen, przyjaciel Mirona, to w jego wykonaniu młody, znerwicowany mężczyzna, skłonny do wybuchów hysterii.

Osobno niektóre z obrazów wywierają nawet wrażenie, zwłaszcza przejście kanałami ze Starówki do Śródmieścia, rozegrane samymi głosami w ciemności. Swoją rolę spełniają też epizody grane po bokach sceny, jakies rozmowy czy kłótnie, dzięki którym wiadomo, że w labiryntach piwnicy toczy się zwyczajne życie. Ale brakuje spoi-

wa, jakim w „Pamiętniku” jest narrator i nieuchronny upływ czasu.

## Znowu martyrologia

Do premiery w Powszechnym myślałem, że „Pamiętnik” Białoszewskiego odbiera patos wydarzeniom z 1944 roku, bo przedstawia wojnę z punktu widzenia zastraszonego cywila. Gdy inni heroicznie walczą, on ratuje własną skórę, dba o mocny dach nad głową, pełną michę i wychodek. Ale jest najbardziej wnikliwym, bo beznamiętnym świadkiem śmierci miasta. Jest tego miasta sumieniem.

To, co Białoszewski odmitologizował, Śmigasiewicz z powrotem zanurzył w gęstym sosie narodowej martyrologii i nie odmówił sobie przyjemności uderzenia w patetyczne struny. Co przyszło mu łatwo, jako że w tekście nie brakuje odpowiednich modlitw, z których uczynił centralny punkt inscenizacji. Nie ma za to kupy, smrodu, gotowania, wszy, brudu, całego teatru codzienności, z którego zbudowany jest „Pamiętnik”.

Oczywiście, litanie przerywane dramatycznymi okrzykami to efektowny sposób na budowanie napięcia, ale na Boga, chyba nie o to Białoszewskiemu chodziło?!

**Roman PAWŁOWSKI**

● Teatr Powszechny: Miron Białoszewski „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego”, adaptacja i reżyseria: Waldemar Śmigasiewicz, scenografia: Maciej Preyer, muzyka: Jolanta Szczerba. Premiera 30 września na Małej Scenie.